WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 14. Bochum, środa, 2 lutego 1898. Rok 8

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Eickel. Roczne sprawozdanie z czynności Towarzystwa św. Pawła w Eicklu z roku 1897. Tow. św. Pawła liczyło na początku roku 87 członków, w ciągu roku wstąpiło 48 nowych członków, tak iż tow. liczyło 135 członków; z tych wystąpiło w ciągu roku 30, tj. do wojska wstąpiło 3, w strony rodzinne odjechało 3, dla zmiany miejsca pracy wystąpiło 5, skreślono dla zalegania ze składkami 18, umarł 1, pozostaje zatem na rok bieżący 105 czynnych członków.

Zebrań odbyło się 6 zarządu, 2 walne, 24 zwyczajnych, 4 nadzwyczajne, licząc w to święconkę i gwiazdkę, które tow. obchodziło przy licznym udziale członków i gości. Na zebrania uczęszczało przeciętnie 60 członków i kilku gości. Na zebraniach bywały odczytywane lekcye, ewangielie św. i wykłady tychże, bywały także odczyty z gazet i z „intencyi miesięcznych“, oraz rózne wykłady. Mszy św. zamówiło tow. 9: 2 na intencyę żyjących członków, 6 za zmarłych i 1 na cześć św. Wojciecha. Nabożeństwo polskie mieliśmy 4 razy.

Z chorągwią występowało tow. w uroczystościach kościelnych 5 razy, podczas uroczystości sąsiednich towarzystw pięć razy, oraz 2 razy przy pogrzebach. — W ciągu roku urządziło tow. dwie zabawy tj. rocznicę poświęcenia chorągwi i rocznicę założenia towarzystwa.

Dochodu było 729 m. 99 fen., rozchodu 734 m. 14 f, z sumy tej wypłacono wsparcia chorym członkom 266 m. 10 f., oraz sprawiono nowe haftowane obrazy do chorągwi i nowe szarfy. W ogóle jest w kasie licząc pozostałość z lat ubiegłych 398 m. 11 fen.; z tych ma tow. w kasie oszczędności 200 m., w kasie tow. 198 m. 11 f. Biblioteka składa się z 219 książek, które są własnością Tow. czytelni ludowych w Poznaniu.

Do zarządu wybrani zostali na rok bieżący następujący członkowie: Piotr Szymyślik przewodniczącym, Jan Skrzypczak zast.; Kacper Hadryan sekretarzem, Jan Bała zast.; Kacper Filipiak kasyerem, Bartłomiej Ratajczak zast.; Wawrzyniec Filipiak bibliotekarzem, Franciszek Maćkowiak zast.; Szczepan Dudzik chorążym, Józef Stróżyński zast.; Józef Smigielski i Ignacy Stępczak asystentami, Piotr Stępczak i Piotr Gąd zast.; Antoni Bortlisz i Antoni Grzemski, ławnikami; Jan Chudziak i Jan Michalak rewizorami kasy.

Nowy zarząd objął urzędowanie dnia 16 stycznia b. r. Wszelkie listy i korespondencye tyczące się towarzystwa prosimy adresować do przewodniczącego lub sekretarza.

Lokal towarzystwa znajduje się u pana Teodora Feldhege obok kościoła katolickiego. Zebrania odbywają się w każdą pierwszą i trzecią niedzielę miesiąca.

Piotr Szymyślik, przew. — Franciszek Hadyniak, sekretarz.

Reklinghausen. Roczne Sprawozdanie z czynności Tow. pod opieką Serca Jezusowego w Reklinghausen od 21 lutego r. 1897 do 23 stycznia r. 1898. Na początku roku 1897 liczyło tow. 32 członków, w ciągu roku wstąpiło 28 nowych, wykreślono dla nieregularnego płacenia składek 2, do wojska odeszło 7, w inne strony 6, na rok 1898 pozostaje stałych członków 45. W roku 1897 miało tow. dochodu 440 m. 30 fen., rozchodu było 304 m. 27 f., wypłaciło chorym 103 m. 25 f., na rok bieżący pozostaje w kasie 136 m. 3 f. Tow. udziela członkom wsparcia podczas choroby dziennie 50 f., przez jeden miesiąc. Tow. brało udział z chorągwią w pielgrzymce do Kewelar i Haltern, urządziło święconkę i gwiazdkę i jednę zabawę w rocznicę towarzystwa z teatrem. Ksiądz polski był u nas 4 razy. Tow. posiada bibliotekę, która się składa z 85 książek będących własnością Tow. czytelni ludowych w Poznaniu.

Tow. urządziło w ubiegłym roku 23 posiedzeń zwyczajnych i jedno nadzwyczajne. Zebrania odbywają się co drugą i czwartą niedzielę miesiąca, na sali „Villa Franka“, przy dworcu. Do zarządu zostali obrani: Jan Kruk przewodniczącym, Andrzej Rygusiak zast; Fr. Radajewski sekretarzem, Franciszek Kramarczyk zast.; Marcin Wojciewski skarbnikiem, Wojciech Kramarczyk zast.; bibliotekarzem Jan Słuchanecki; Jan Krystkowiak chorążym; Michał Wawrzyniak i Teofil Zaradny asystentami, Paweł Dobrowolski zast. Wszelkie pisma dotyczące towarzystwa naszego, prosimy przysyłać na ręce przewodniczącego lub sekretarza.

J. Kruk, przewodniczący. — Franciszek Radajewski, sekretarz.

Baukau. Sprawozdanie z czynności Tow. świętego Kazimierza w Baukau z roku 1897. Tow. liczyło w ubiegłym roku 160 członków, w ciągu roku wstąpiło do towarzystwa 31, dla zmiany pracy wystąpiło 8 i 1 umarł, dla nieregularnego płacenia składek miesięcznych skreślono 26, więc pozostaje na rok bieżący 156 i 1 honorowy. Posiedzeń odbyło się 20 zwyczajnych, 4 walne i 4 posiedzenia zarządu. Tow. urządziło zabawę familijną, święconkę, obchód rocznicy i gwiazdkę. Z chorągwią występowało tow. 7 razy. Mszy św. zamówiło tow. 5 na intencyę towarzystwa, a 4 za zmarłych członków. Do Komunii św. przystępowało tow. wspólnie 2 razy.

Dochodu było w ubiegłym roku 930 m. 60 f, rozchodu 885 m. 50 f, pozostaje w kasie 45 m. 10 f. Tow. posiada razem majątku 903 m. 80 fen. Z tych znajduje się w kasie oszczędności 800 m., a u kasyera pozostaje 103 m. 80 f. Tow. posiada bibliotekę składającą się z 168 książek, które mamy od Tow. czytelni ludowych z Poznania. Własnością towarzystwa jest 32 książek. Wszystkie listy tyczące się tow. prosimy przysyłać na ręce przewodniczącego lub sekretarza.

Marcin Kubiak, przew. — Andrzej Wierzbiński, sekretarz.

Przy obradach sejmowych
nad nową ustawą stumilionową

mającą na celu wykupywanie ziemi polskiej, zabrał też głos poseł adwokat Munckel ze stronnictwa Eugeniusza Richtera i powiedział między innemi co następuje:

Mości Panowie, niesłusznem jest twierdzenie, że niniejsza ustawa zgadza się z zasadą równości, zagwarantowaną w pruskiej konstytucyi. Przecież ustawa wyróżnia jednę klasę obywateli państwowych przed drugą i nie pojmuję, jak taką ustawę można popierać.

Tak, M. P., cel — nie wiem, czy obecnie wolno o tem mówić — cel zdaje się ma uświęcać środki i to jeszcze przedtem, zanim słynny wniosek centrum, przyjęty w parlamencie, zostanie wykonany. (Wesołość na lewicy i w centrum.)

Zasadę tę dziś już podtrzymujemy. Pieniędzmi wszystkich płacących podatki, a więc i Polaków, zasila się pewną klasę ludzi, aby inną wykupić, rozpędzić. Mości Panowie, cóż oznacza wasza niemiecka kolonizacya innego, jeśli nie to, że pieniędzmi państwowymi pragnie się wykupić zadłużonych, lub niezadłużonych polskich właścicieli ziemskich, aby mieć sposobność zastąpienia ich Niemcami. Oto sens całej ustawy. Jest to prosta wojna, prowadzona przez organa państwowe przeciwko pewnej części obywateli państwa, (Bardzo trafnie! u Polaków) W i w obec tego nie mamy się dziwić, jeśli ci obywatele, gdyby nawet odnieśli z tego materyalną korzyść, przeciwko takiej nierówności i — przepraszam p. ministra — niesprawiedliwości z oburzeniem protestują? Dziwiłbym się doprawdy, gdyby tego nie czynili. (Bardzo słusznie! u Polaków.)

Prawdą jest bowiem, M. P., że przez dekrety, przez ustawy, przez administracyę, choćby tak ciętą, jak za obecnego ministra spraw wewnętrznych, (wesołość w centrum i u Polaków) nie wyrugujecie ani polskiego poczucia narodowego, ani polskiego języka. (Brawo! u Polaków.)

Chcecie panowie, co jest jedynie możliwem, aby Polacy z Niemcami w naszych polskich prowincyach żyli z sobą w zgodzie, w takim razie powinniśmy przedewszystkiem prowadzić politykę pojednawczą; (Bardzo słusznie! na lewicy) jeśli zaś powiadacie: to niemożliwe, ponieważ Polacy agitują, odpowiadam: „My jesteśmy silniejszemi. zróbmy więc początek i dajmy z siebie dobry przykład“. (Bardzo słusznie! u Polaków.)

Jeśli inni źle robią, nie wynika z tego, abyśmy czynili to samo i szli za ich przykładem. Mości Panowie. w niniejszej ustawie nie widzę ani jednego dowodu niemieckiej siły. przeciwnie, dowód niemieckiej słabości. (Bardzo dobrze! u Polaków.)

Cóż to będzie za ustawa? Wzmocnione wydanie pierwszej ustawy. Cóż to za poczucie narodowe, które wobec innych nie może się utrzymać bez pomocy państwowej?

Mości Panowie, coście zdziałali dotychczas i co zamierzacie zdziałać drugiemi stu milionami? Osadziliście 1975 kolonistów niemieckich, dziwnym sposobem tyle właśnie konistów polskich osadził polski bank bez pomocy państwowej. Ponieważ tego rodzaju stronniczą ustawą wywołujecie spór ze strony każdego uczciwego Polaka, ponieważ właśnie zmuszacie niejako Polaków do tem większej obrony ich narodowości, tem samem więc zamiast uśmierzać, zaostrzacie tylko przeciwieństwa i wywołujecie agitacyę po przeciwnej stronie. (Bardzo dobrze! na lewicy i u Polaków.)

Wychodztwa na zachód panowie nie powstrzymacie. Nie można niestety zaprzeczyć,

że na zachodzie jest piękniej, aniżeli na wschodzie. (Wesołość). Nawet i przy pomocy nowej ustawy kolonizacyjnej nie stworzycie wielkiej liczby miejsc ponętnych. Prawdą jest, że dziś już do wschodnich prowincyj trzeba sprowadzać robotników z Królestwa Polskiego; nie zdołacie zaś zmusić robotników z zachodnich prowincyj, aby oni przenosili się do wschodnich; jest to obecnie niemożliwem.

Pan poseł Heydebrand w uznania godny sposób rozwodził się o powodach, tamujących przewagę niemczyzny pod względem liczebnym w naszych prowincyach wschodnich. Ależ, Mości Panowie, za pomocą niniejszej ustawy z całą pewnością temu nie zaradzicie. Zdołaliście osadzić, jak to kilkakrotnie wykazałem, tak małą zaledwie liczbę kolonistów. Przypuściwszy, że drugiemi stu milionami — nie oddaję się bynajmniej złudzeniu, żeby ich izba nie miała uchwalić — osięgniecie to samo, wówczas ponowią się te same skargi, jakie dziś słyszymy; mimo tej ustawy, mimo błogiej w skutki działalności komisyi kolonizacyjnej, liczba głosów polskich niesłychanie wzrasta. Przyjaźń polska dla nas doprawdy przez tę ustawę się nie zwiększy. (Bardzo słusznie! u Polaków.)

Zmienialiśmy naszą politykę niejednokrotnie raz w tę, drugi raz w ową stronę. (Głos z prawicy: niestety!)

Kiedy w parlamencie Koło polskie przechyliło szalę zwycięztwa na rzecz projektu wojskowego, wynoszono je i chwalono za to. Mówiono nawet wówczas o ustępstwach, mających się poczynić. (Słuchajcie! słuchajcie! na prawicy.)

Może będziecie, panowie, mieli sposobność dziś, kiedy chodzi o przeprowadzenie projektu marynarskiego postarać się raz jeszcze o podobną wdzięczność. (Wesołość u Polaków.)

Nie wiem tylko, czy ona będzie się wam podobała. Przymilanie nic nie pomogło i nie może nic pomódz, wrogie stanowisko będzie jeszcze gorszem w skutkach.

Słusznie powiedział jeden z poprzednich mówców, zdaje się nie z mego stronnictwa: rząd powinien być silnym i konsekwentnym, ale przedewszystkiem sprawiedliwym; — (Wielka prawda! u Polaków.) — kto nie jest sprawiedliwym, nie może być silnym.

„Sprawiedliwość podstawą państwa“! Oto hasło, które dziś jeszcze ma znaczenie, chociaż nie ma tu obecnego pana ministra sprawiedliwości, aby się temu przysłuchać. (Wesołość.)

Bez sprawiedliwości nie ma siły. Popierajcie wszelkie uprawnione prywatne usiłowania, dążące do krzewienia niemieckich obyczajów, ale nie występujcie nieprzyjaźnie wobec innych poddanych naszego państwa, względem których państwo powinno się rządzić temi samemi prawami, z których i my korzystamy. Sądzę, że na tej jedynie drodze dojdziemy — „do okazywania miłości nie mogę was zmusić!“, odnosząc to do panów Polaków — ale tylko stopniowo, do pokojowego pożycia. Skoro obadwa te szczepy, zamieszkujące już raz w owych prowincyach — a szczepu polskiego nie da się wyniszczyć ani drugiemi stu milionami, ani nawet 100 miliardami — jeśli obadwa te szczepy, powtarzam, posłuszne będą prawom, obowiązującym dla nich w równej mierze — naturalnie nie prawom wyjatkowym, — wtenczas, M. P., będą mogły żyć spokojnie obok siebie.

O to też rząd wszelkiemi siłami starać się powinien. Nie powinien manewrować sztucznemi środkami, M. P., które pierwszy ostry wiatr w niwecz obróci. (Bardzo słusznie! u Polaków.)

Bez obrad komisyjnych pewnie się nie obejdzie; według mnie należałoby po prostu w drugiem czytaniu ustawę odrzucić. (Żywe oklaski u Polaków i na lewicy. Ponowne żywe oklaski u Polaków, ponowne sykanie po stronie przeciwnej.)

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Stara Kiszewa. Tu przygotowano na dzień 6-go lutego teatr amatorski na cel dobroczynny. P. Władysław Rudnicki z Blumenfeldu jako urządzający zameldował to przedstawienie amatorskie władzy policyjnej pod dniem 20 go bm., dołączając polskie teksty sztuczek "Przed ożenkiem" i „Posag w kominie“, dodając zarazem, że przedstawienie amatorskie ma się odbyć na rzecz upiększenia kościoła w Starej Kiszewie. Zameldowanie to było wczesne i odpowiadające przepisom prawnym. Tymczasem „Amtsvorsteher“ zwrócił p. Rudnickiemu polskie teksty z dopiskiem, że wedle prawa dotyczącego języka urzędowego władz, urzędników i polskich korporacyj z dnia 28 sierpnia 1876 r. żądane pozwolenie na odegranie obok wymienionego polskiego teatru amatorskiego tylko wtedy dać jest w stanie, jeśli nastąpi dołączenie niemieckiego przekładu. — Zadanie to p. wójta jest nieprawne. Może on nie zna lub nie słyszał o wyroku najwyższego sądu administracyjnego z dnia 11 maja 1897 r. O. V. No. I. 736, wedle którego niemieckiego tłómaczenia sztuk polskich władzom doręczać nie potrzeba. Na to mu należy zwrócić uwagę a zapewne swe zdanie zmieni.

Czersk. Rzadko gdzie jest bodaj druga miejscowość w naszej prowincyi, któraby tak szybko wzrastała jak Czersk. Podczas kiedy przed 10 laty wieś nasza liczyła 2 i pół tysiąca głów, dziś liczy ich blisko 4 i pół tysiąca, a więc ludność pomnożyła się w 10 latach około $2^{1}/_{2}$ tysiąca dusz. Powodem tego są miejscowe przedsiębiorstwa fabryczne, na wielką prowadzone skalę i parcelacya gruntów okolicznych, przez to handel i przemysł w naszej wsi znacznie się podniosły. Samych rzeźników jest 14, chrześcian 9, żydów 5; piekarzy jest 11, pomiędzy tymi jest 1 cukiernik, Niemiec. Słychać, że na lato ma powstać druga cukiernia, jakiś rodak zamierza podobny interes tu założyć. Lecz na tem nie konice, ma tu wkrótce jeszcze więcej nowych przedsiębiorstw powstać.

Grudziądz. Zażalenie, które w sprawie uwięzienia ucznia Bernarda Kurzyńskiego wydawca „Gaz. Grudz.“ wysłał na ręce Koła polskiego do ministra sprawiedliwości, zostało temuż doręczone przez posła p. Leona Czarlińskiego. Pan minister natychmiast postanowił zbadać sprawę. Jesteśmy ciekawi, jaki ta sprawa weźmie obrót.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Ludność okręgu nadnoteckiego. W Bydgoszczy na ostatniem posiedzeniu niemieckiego Towarzystwa historycznego referował profesor dr. Beheim Schwarzbach z Ostrowa pod Wieleniem o zaludnieniu i kolonizacyi okręgu nadnoteckiego. Pan profesor ściągnie na siebie nienawiść hakatystów, ponieważ, jeśli wierzyć można sprawozdawcy bydgoskiego „Tageblattu“, odczyt jego nie zawierał zwykłych szkalowań szowinistycznych na Polaków, a nawet odznaczał się względną bezstronnością. Pan Schwarzbach jest wprawdzie także zdania, że przed ludami słowiańskiemi mieszkały w okręgu nadnoteckim ludy celtyckie, a później germańskie — ale preyznaje, że napływ Słowian w te strony odbył się sposobem pokojowym. Słowianie nie wydarli Germanom tych ziem przemocą, lecz zajęli je, gdy plemiona germańskie same je opuściły. Słowianie przybyli z pługiem a nie z mieczem — i pługiem zdobyli nadnoteckie przestrzenie. Później dopiero nastąpiła zmiana. Niemcy znów

---

Po ciernistej drodze.

(Ciąg dalszy.)

— Panno Zofio, Zosiu — rzekł jąkając się i rumieniąc — proszę, uważaj nasz dom za swój rodzinny.

— Pan taki dobry, — szepnęła cichutko.

— Niech ci się zdaje, żeś w domu matki — odezwała się pani Zarnicka, a przystąpiwszy do dziewczynki objęła ją ramieniem i w czoło pocałowała.

— Kocham cię jak córkę, Zosiu — dodała — Wandzia i Leonka jak siostrę; wszyscy radzi ci będziemy bardzo.

Zosia otarła łezki i spojrzała z miłością na panią Zarnicką.

— Jakie to szczęście być bogatym! — szepnęła.

— My do bogatych się nie liczymy — odparła p. Zarnicka — ale chleba nam nie brak, by podzielić się nim z temi, których kochamy.

— Tyś bogatsza Zosiu — dodał Feliks — nosisz tak piękne nazwisko, iż nieraz zazdroszczę ci go, chciałbym być potomkiem Stefana Czarneckiego.

— Moje piękne, bo Czarnecki je ozdobił i twoje piękne Feliksie, bo zacnymi czynami je uszlachetniasz — odparła Zosia — wiem ja niejedno od Wandzi.

— A nie żal byłoby ci twoje na moje zamienić? — zapytał Feliks, patrząc badawczo w twarz dziewczynki.

Ona podniosła na niego jasne swe oczy, takie wymowne, iż słów nie potrzebował, więc ujął obie jej ręce, uścisnął mocno i serdecznie.

— Głośniejszymi jeszcze czynami je ozdobię, by godnem ciebie było, — dodał głosem wzruszonym.

— Pozwólże i mnie powiedzieć Zosi, co czuję dla niej odezwała się Wandzia, i zbliżywszy się weunęła rękę pod ramię dziewczynki. — Tęskniłam za starszą siostrą, żałowałam nieraz, że jej nie mam, — rzekła — Bóg mi ją dał, nie rozstaniem się prędko Zosiu!

To mówiąc, objęła ją serdecznie za szyję i ucałowały się czule, poczem siadły pod oknem i szeptać sobie poczęły; po chwili przysunęli się do nich Oleś, Tomuś i Leonka, siostrzyczką Zosię również nazywając, a Feliks usiadł przy ciotce i radził z nią poważnie.

— Wstawię się za tobą ciociu do wielkiego księcia, może coś uczyni dla was — mówił.

— Wątpię, — odparła pani Borowska, wzdychając ciężko — on tak zawzięty na towarzystwo patryotyczne; ktoś podobno zdradził należących do niego, słyszałam o wielu nowych aresztowaniach, nietylko mnie dotknął tak bolesny cios.

— Wiemy o tem coś w Warszawie — szepnęła pani Zarnicka — nikt jutra nie jest pewien, każdemu grozi to samo.

Zamyślili się wszyscy, po chwili Feliks zabrał znowu głos.

— Zanim wstąpiłem do szkoły podchorążych, udzielałem nauki u bankiera Fula; lubił mnie tak dalece, że choć sami umiarkowanych przekonań, gdy mu otwarce wyznałem swoje i powiedziałem, iż żalu mieć nie będę, jeżeli weźmie do synów kogo innego na moje miejsce, nietylko, że mnie nie usunął, lecz podał mi rękę i powiedział, iż za otwartość, z jaką z nim postąpiłem, dał mi prawo w każdej ciężkiej chwili udać się do niego. Pójdę więc teraz do Fula i poproszę, by wstawił się za mną do ministra Lubeckiego — żyją ze sobą w bardzo dobrych stosunkach, bo książę składa u niego swoje kapitały pod nazwiskiem szwagra swego, wiem o tem od Fula.

Myśl ta podobała się obu paniom, więc postanowiono, iż zaraz po obiedzie Feliks wybierze się do bankiera.

Ful przyjął serdecznie dawnego nauczyciela synów, poprowadził go do wytwornego salonu, poczęstował cygarami hawańskiemi, a gdy siedli obaj w miękkich fotelach, zapytał:

— No. cóż tam, panie Feliksie, z tobą się dzieje? mówią, że niedługo stopień porucznika dostaniesz.

— Źle u mnie się dzieje panie bankierze — odparł Feliks — ciężkie zmartwienie dotknęło naszą rodzinę; kiedyś powiedziałeś mi pan, iż w każdej ciężkiej chwili mogę się śmiało udać do pana, przyszedłem przeto dzisiaj.

Ful rozsiadł się w fotelu, a puszczając kłąb dymu, rzekł z miną wspomożyciela:

— Słucham!

Feliks wolno i spokojnie opowiedział nieszczęście, jakie dotknęło jego ciotkę, a potem prosił bankiera, by wstawił się za nią do ministra skarbu. Bankier odłożył cygaro, wydął wargi, palce ozdobione pierścieniami splótł na piersiach i zamyślił się głęboko.

— Szaleńcy jesteście — odezwał się po chwili — i do czegoż to wszystko was doprowadzi?... zgubicie tylko siebie ostatecznie; konstytucya umarłym życie wróciła, a wy to życie gwałtem zabić chcecie! Na co to towarzystwo patryotyczne? drażni tylko władzę i budzi podejrzenia!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

powoli zaczęli wracać i zalewać słowiańskie dziedziny. Po części zdobywali je mieczem, po części przybywali jako koloniści, przywołani przez książąt słowiańskich, klasztory, a mianowicie niemieckie księżniczki, żony władców słowiańskich. W czternastym i piętnastym wieku zalew ten ustał na chwilę, gdy w narodzie polskim rozbudziło się silne poczucie narodowe, które Polaków usposobiło wrogo względem niemieckiej kolonizacyi. Ruch kolonizacyjny ożywił się dopiero podczas t. zw. reformacyi Lutra. Wtedy tysiące Niemców, prześladowanych za wiarę w swej ojczyźnie, przybywało do Polski i tu znaleźli gościnne przyjęcie. Ostatni wreszcie przyrod kolonizacyjny rozpoczął się za czasów Fryderyka II a wznowiony został przez komisyę kolonizacyjną. Dzięki tym usiłowaniom kolonizacyjnym stanowią już Niemcy w obwodzie nadnoteckim liczebną większość. Pan Schwarzbach oblicza, że z 635,000 głów ludności przypada na Niemców 360,000, a na Polaków 270,000. (Pan Schwarzbach wliczył naturalnie do Niemców 100,000 katolików niemieckich.) W końcu zaznaczył prelegent, że szybki rozwój okolic nadnoteckich zawdzięczać należy głównie „pokojowej cywalizacyi dwóch zaludniających je narodowości“.

Jeśli tak jest, dla czegoż hakatyści psują te pokojowe współzawodnictwo?

* Ze Sląska czyli Starej Polski.

Zydowina. (Ludwigsglück) Uczniowi slusarskiemu Józefowi Osmenda ze Starego Zabrza przejechał pociąg przez nogę na tutejszej stacyi.

Grzędzin. We wtorek zgorzała szopa zagrodnika Mutkego. Dzięki usiłowaniom straży ogniowej inne budynki ocalały. Był to trzeci wypadek pożaru w posiadłości tej w trzech ostatnich latach.

Nagła śmierć. W Raciborzu umarł w tych dniach nagle jakiś podróżujący na paraliż serca. W ten sam sposób zaskoczyła dnia 24 bm. śmierć wydawcę gazety niemieckiej w Zabrzu p. Juliusza Mücke.

W Pilchowicach aresztował żandarm Czmok bandę fałszerzy pieniędzy, która wyrabiała fałszywe dwumarkówki i puszczała je w obieg.

W Raciborzu istnieje towarzystwo niemieckie pod nazwą „Deutscher Sprachverein“, będące odnogą związku rozciągającego się na całe Niemcy. Na ostatniem posiedzeniu postanowiło to towarzystwo jednogłośnie przystąpić do związku wszechniemieckiego (Alldeutscher Verband), który to — jak wiadomo — podburza po gazetach przeciw wszystkiemu, co nie jest niemieckie, a mianowicie zaś przeciw ludowi polskiemu.

Opole. Miasto nasze jest pierwszem na Górnym Sląsku, gdzie szkoła posiada kąpiele. W nowym gmachu szkólnym przy ulicy Mikołajskiej przeznaczono w piwnicy osobny dział na kąpiele, połączony z wodociągiem miejskim.

Od Bytomia. W sobotę wieczorem podczas zmiany szychty powstał w niewyjaśniony dotąd sposób pożar na kopalni Carsten-Centrum w izbie przeznaczonej do przechowania materyałów palnych, jak oleju i petroleju. Pożar ten udało się w sam czas ugasić.

Kochłowice. Przy sposobności jakiegoś procesu wyraził się amtowy o mieszkańcach tutejszych w taki sposób, jakoby Kochłowiczanie byli bardzo niedobrzy ludzie. Proboszcz parafii kochłowickiej ks. Tunkel ujął się za swymi parafianami i wykazuje w pewnej gazecie niemieckiej na podstawie własnych dochodzeń i zaświadczeń okolicznych zakładów, w których Kochłowiczanie pracują, że przeciwnie, cieszą się dobrą sławą i są pobożniejsi i ofiarniejsi od innych.

Zabrze. Smierć poniósł na kopalni król. Ludwiki w Zabrzu górnik Jan Goły; zasypał go węgiel.

Wrocław. Pan Zygmunt Dobrowolski z Srody sprzedał swą aptekę w Lipinach na Sląsku za czterykroć pięćdziesiątośm tysięcy marek i zamierza zakupić spory kęs ziemi w Księstwie Poznańskiem, albo przedsiębiorstwo, którego w Księstwie nie mamy, w fabrycznych rozmiarach rozpocząć.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Tutejsza policya czyni różne trudności studentom Polakom. Jak „Kuryer Warszawski“ donosi, władze badają Polaków przybywających w celu nauki z Królestwa, czy posiadają wystarczające środki materyalne, w przeciwnym zaś razie grozi policya wydaleniem z Berlina.

Wybory do parlamentu a może też i do sejmu odbędą się prawdopodobnie w pierwszej połowie roku.

W Szlezwiku polecono przed kilku miesiącami, aby zaprowadzono naukę religii w szkołach uzupełniających, a teraz rozesłano zapytanie, w jakim stanie rozwoju ten nowy przedmiot nauki się znajduje.

Wiedeń. Gazety niemieckie piszą, że cesarz austryacki Franciszek Józef zamierza podobno część swych czynności złożyć na młode barki, mianowicie na domniemanego następcę tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Poznań. Niemieckie towarzystwo rólnicze dla powiatów, Leszno, Wschowa, Kościan, Smiegiel, Rawicz i Gostyń postanowiło na zebraniu odbytem niedawno w Lesznie, wezwać izbę rólniczą prowincyi poznańskiej, aby 1) stawiła u rządu wniosek o zmianę prawa dotyczącego wsparcia przywiązanego do miejsca zamieszkania i wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce na korzyść wiosek, 2) aby zniesiono osobne taryfy przy gromadnym przewozie robotników udających się na robotę do prowincyj niemieckich. Panowie Niemcy prześladują Polaków na każdym kroku, ale mimo to chcieliby zatrzymać u siebie polskiego robotnika, bo jest on tani a przytem pilny.

Wielki gwałt robią gazety antypolskie z powodu mowy p. Liberta Zajączkowskiego, wypowiedzianej we Lwowie przy uczcie pamiątkowej r. 1863. Tymczasem gwałt ten jest zupełnie nieuzasadniony. Pan L. Z. zupełnie nie miał zamiaru wypowiadać zapalnej i podszczuwającej mowy. To też gazety niemieckie nie podają tego np. ustępu:

„Gdy nie w naszej mocy dola naszych braci za kordonem, pozostaje nam tylko zagrzewać ich wiarę w przyszłość narodu, a równocześnie pilnie śledząc dalszy rozwój stosunków zakordonowych, baczyć należy, byśmy ani słowem, ani czynem doli ich nie pogarszali. Jest to obowiązkiem naszego sumienia politycznego i serca“.

Zresztą powtarzał tylko prawdy historyczne, dawne i świeże, i wyraził ostatecznie życzenia, żeby broniące się społeczeństwo nasze na kresach zachodnich czuło, że cała polska ziemia towarzyszy mu sercem i duszą w tej trudnej walce.

Czyż i tego za wiele tym, którzy „Wacht am Rhein“ śpiewają pod oknami władz austryowęgierskich, a rzeszę niemiecką wzywają wręcz do wkroczenia na rzecz Niemców w Austryi?

Rząd zamierza przedłożyć sejmowi pruskiemu projekt do prawa, według którego wszystkie głuchonieme dzieci zobowiązane być mają do uczęszczania do odnośnych zakładów szkólnych. Dotychczas bowiem kształci się w tych zakładach ledwie połowa tych nieszczęśliwych kalek, a przecież własne ich dobro wymaga, ażeby przyswoili sobie niezbędne w późniejszym życiu wiadomości. Ochroni to dużo z nich od strasznej nędzy i niedoli.

W Bulgaryi odbył się po raz drugi przeciw majorowi Bojczewowi, przeciw jego bratu Mikołajowi i przeciw naczelnikowi policyi filipopolskiej Noveliczowi proces o zamordowanie śpiewaczki Anny Simon, byłej kochanki pierwszego z oskarżonych. Major i naczelnik policyi zostali skazani na śmierć i na zapłacenie dziecku zamordowanej 5000 franków.

Z różnych stron.

Bochum. Tutejszy katolicki dom chorych św. Elżbiety został znacznie powiększony. W niedługim czasie ma też kaplica tego zakładu zostać rozszerzona. W celu rychlejszego urzeczywistnienia tego zamiaru utworzono „Towarzystwo budowy kaplicy“, którego członkiem zostać może każdy katolik, który zapłaci składkę wynoszącą 50 f. — Tutejsi kupcy zamierzają w przyszłości zamykać składy już o godzinie 9 wieczorem. — W fabryce „Bochumer Verein“ został przejechany przez lokomotywę mistrz Rensing, który wkrótce wskutek odniesionych ran umarł.

Herne. Kilka osób, które podczas tutejszego nieszczęścia kolejowego zostały okaleczone, opuściły już tutejsze domy chorych, gdzie zostały umieszczone.

Bottrop. Na torze tutejszej kolei znaleziono zwłoki górnika Wiktora Piechaczka z Gelsenkirchen.

Letmathe. W tutejszych łomach kamieni okaleczony został robotnik F. Vernieden.

Wattenscheid. W kopalni „Fröhliche Morgensonne“ zasypały węgle pewnego górnika, którego jednak po kilku godzinach zdołano oswobodzić z przykrego położenia, a na szczęście tylko trochę został pokaleczony.

Witten. W kopalni „Hamburg“ spadły węgle na górnika H. i zgniotły mu klatkę piersiową, to też pewnie nie wyzdrowieje.

Buer. W lesie przy żwirówce prowadzącej do Gladbek znaleziono zwłoki robotnika Karola Hachendorfa z Gladbeck.

Altenbochum. W naszej gminie zapada się w dużo miejsach ziemia, gdyż znajdują się tam kopalnie węgli. Tak w polu jak i przy budynkach dużo powstało szkód. W domu gospodarza G. sklepienia przy drzwiach i w piwnicach pozapadały się. Kopalnia „Dannenbaum“ będzie musiała szkody wynagrodzić.

Erle. W kopalni „Graf Bismarck“ znów onegdaj musiano świętować z powodu małego popytu na węgle.

Gelsenkirchen. W nowym szybie kopalni „Rheinelbe“ powstał pożar, który jednak niebawem przytłumiono. Jeden z robotników poparzył się trochę.

Z Królewca donoszą, że hr. Wilhelm Bismarck pojedynkował się z urzędnikiem Maubachem.

Moskwa. Zgorzał tu teatr Salodownoka.

Rozmaitości.

Czyszczenie lamp. Lampy naftowe częstokroć dla tego palą się ciemno, że są zanieczyszczone, więc należy je zanurzać w bardzo lekkim roztworze gaszonego wapna z wodą, przedtem rozgrzanego. W taki sam sposób czyści się naczynia po nafcie; żeby nie pozostało w nich ani śladu przykrej woni, trzeba umyć je dwukrotnie wapnem z wodą.

Nabożeństwo polskie.

(Proszę na zmianę uważać).

Od poł. 4 lutego do poł. 6 lut. w **Rotthausen.** Kazanie w niedzielę po sumie.

Od poł. 6 lutego do poł. 7 lutego w **Höntrop.** 6 lutego po południu kazanie.

O. Nazaryusz.

Nabożeństwo polskie.

W **Dortmund,** w kościele św. Józefa sposobność do spowiedzi św. 5, 6 i 7 lutego. W niedzielę o godzinie 7 msza św. Kazanie polskie po południu o godzinie 3.

O. Korneliusz.

Nabożeństwo polskie.

Nabożeństwo polskie z kazaniem w niedzielę 6 lutego po poł. o godz. 4 **w kościele Panny Maryi w Bochum** (Marienkirche). Zaprasza się wszystkich Polaków z Bochum i okolicy.

Sposobność do spowiedzi w języku polskim co dzień o godzinie 7 w kościele Panny Maryi (Marienkirche) w Bochum, z wyjątkiem niedziel i świąt. Gdyby mnie w kościele nie było, proszę się zgłosić do mego mieszkania obok kościoła (Marienplatz 23 na dole).

Ks. Kleinsorge.

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego“.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste **123,** 2. Abth. S. 403) für die Monate Februar und März 1898 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,20 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,20 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

..............................., d. .... **1898.**

Wiec polski w Bruchu

dla powiatu Recklinghausen odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia **6 lutego** o godzinie **1/24 po południu** w sali p. Lickfelda. Pod obrady przyjdą sprawy organizacyi wyborczej, a prócz tego rozpatrywane będzie obecne położenie Polaków na obczyźnie. O liczny udział Rodaków uprasza się.

A. Wojczyński, prezes komitetu głównego.

Rotthausen.

W niedzielę, dnia 6-go lutego, odbędzie się w sali p. Waldmanna w Rotthausen

walne zebranie

chrześciańskich górników, na które zaprasza się wszystkich chrześciańskich, dobrze myślących Polaków.

Członek wydziału.

Za inseraty i reklamy redakcya w obec publiczności nie odpowiada.

Ogłoszenie.

Wnioski o tymczasowe lub zupełne uwolnienie od służby wojskowej, jako też wnioski rezerwistów, rezerwistów uzupełniających (Ersatz) i „landwerzystów“ o zwolnienie od służby w razie wojny mogą stawiać mieszkańcy

Gerthe i Bergen	3 lutego,
Grumme	4 lutego,
Hamme	7 i 8 lutego,
Harpen	10 lutego,
Hofstede	11 i 14 lutego,
Hordel	15 lutego,
Riemke	17 lutego

i to w domu urzędowym w Bochum przy ulicy Brückstr. nr. 33, izba 2 w czasie godzin służbowych. Trzeba przynieść metryki rodziców i rodzeństwa, książki zarobkowe ojca i rodzeństwa, kwity podatkowe, dowody długów, lekarskie świadectwa itd.

Bochum, w styczniu 1898.

Höltje, wójt.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.